

**TADEUSZ ZAJĄCZKOWSKI „Mokry”
i oddział partyzancki „Błyskawica” – „Huragan”**

Institut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

tel. 12 421 19 61

fax 12 421 11 00

oddzial.krakow@ipn.gov.pl

Dyrektor Oddziału: dr hab. Filip Musiał

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia” w Krakowie

ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków, tel. 12 211 70 20

Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN

Naczelnik OBEN: Michał Masłowski, tel. 12 211 70 20

oben.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN

Naczelnik OBBH: dr hab. Cecylia Kuta, tel. 12 289 20 70

obbh.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN

Naczelnik OBUWiM: dr Maciej Korcuć, tel. 12 289 20 64

obuwim.krakow@ipn.gov.pl

Wieloosobowe Stanowisko ds. Poszukiwań i Identyfikacji IPN

dr Dawid Golik, tel. 12 289 20 70

obpi.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Archiwum IPN

Siedziba: pl. M. Skulimowskiego 1, 31-020 Wieliczka

tel. 12 289 14 00

fax 12 289 14 01

Naczelnik OA: Rafał Dyrz

Czytelnia Akt Jawnych w wielickiej siedzibie Oddziałowego Archiwum IPN

w Krakowie czynna jest w poniedziałki, środy i piątki w godzinach

od 8¹⁵ do 15³⁰, we wtorki i czwartki w godzinach od 8¹⁵ do 17⁴⁵.

Oddziałowe Biuro Lustracyjne

Siedziba: ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków

Naczelnik OBL: prok. Piotr Stawowy

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN

Siedziba: ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

Naczelnik OKŚZpNP: prok. Waldemar Szewiec

www.krakow.ipn.gov.pl



www.facebook.com/IPNkrakow/

Fadens Kajunkowski

**Tadeusz Zajączkowski „Mokry”
i oddział partyzancki
„Błyskawica” – „Huragan”**

Kraków 2020

autor:

Krzysztof Pięciak

recenzent:

dr Michał Wenklar

projekt okładki i skład:

Libron

opracowanie redakcyjne:

Małgorzata Tabaszewska

zdjęcia na okładce:

Tadeusz Zajączkowski, zdjęcie z 1942 r. (ze zbiorów rodzinnych)

Partyzanci Grupy Operacyjnej „Błyskawica” podczas amnestii wiosną 1947 r.
(ze zbiorów IPN)

Medalik odnaleziony w grobie ppor. Tadeusza Zajączkowskiego
w czasie prac poszukiwawczych na cmentarzu Rakowickim w Krakowie
w październiku 2017 r. (ze zbiorów IPN)

ISBN 978-83-958671-1-8

© copyright:

Institut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu & Krzysztof Pięciak

Jest kwiecień 1945 r. Wojna ma się ku końcowi, ale oddziały Wehrmachtu i Waffen-SS stawiają nadal na froncie wschodnim zaciekle, rozpaczliwy opór. Niektóre kontratakują, licząc, że uda im się jeszcze odmienić bieg zdarzeń lub choć na chwilę zatrzymać napierającą na Berlin Armię Czerwoną. W błotach nad rozlaną rzeką Schwarzer Schöps, pod miejscowością Niesky, atakujący grenadierzy pancerni natrafiają na kilka czołgów. Choć to znane im T-34, to jednak nietypowe, z namalowanymi na wieżach białymi orłami. Sądząc, że ugrzęzłe w błocie pojazdy będą łatwym celem dla pancerfaustów i panzerschreków, grenadierzy ruszają do natarcia. Nagle pod nieprzyjacielskim ogniem między pojazdami pojawia się młody polski oficer i zaczyna organizować obronę. Pod gradem kul zarzuca linę z hakiem na jeden z czołgów, dzięki czemu udaje się wyciągnąć pojazd z bagna. Chwilę później możliwość ruchu odzyskuje kolejny czołg, a ogień armat i kaemów zmusza Niemców do odwrotu. Po jednym z niezliczonych starć, stoczonych w krwawej bitwie pod Budziszynem przez oddziały 2. Armii „ludowego” Wojska Polskiego, podporucznik Tadeusz Zajączkowski może zameldować do sztabu o sukcesie swojego plutonu.

Półtora roku później, sierpień 1946 r., Białka koło Makowa Podhalańskiego. Do jednej z chat zbliża się grupa żołnierzy. Strzelają do ludzi w samych koszulach uciekających w stronę lasu. Tylko jeden z zaatakowanych, w mundurze i z pistoletem w dłoni, odstrzeliwuje się napastnikom. To osłaniający ucieczkę kolegów ppor. „Mokry” z oddziału partyzanckiego „Huragan”.



Tadeusz Zajączkowski, zdjęcie z 1942 r. (ze zbiorów rodzinnych)

Tradycje wojskowe Tadeusz Zajączkowski wyniósł z domu. Był synem Franciszka Zająca, zawodowego żołnierza Wojska Polskiego i uczestnika walk o niepodległość i granice RP. Urodził się najprawdopodobniej w wigilię Bożego Narodzenia 1923 r. (w oficjalnych dokumentach widnieje data 1 stycznia 1924 r.) we Lwowie. Młodość spędził kolejno w rodzinnym mieście, Wadowicach oraz w Gorlicach, gdzie ukończył m. in. Gimnazjum im. Marcina Kromera, zdając tzw. małą maturę (egzamin kończący naukę gimnazjalną). Od wczesnych lat działał w harcerstwie. W nieznanych okolicznościach w miejsce rodowego nazwiska Zając przyjął nazwisko Zajączkowski.

Po wybuchu II wojny światowej Tadeusz, razem z bratem i szwagrem, wyruszył na wschód, by uciec przed działaniami wojennymi. Dzięki harcerskiemu doświadczeniu po drodze udzielał pomocy uciekinierom, którzy ucierpieli w wyniku bombardowania pociągu, oraz zorganizował furmanki, którymi odwieziono rannych do szpitala w Samborze. W październiku 1939 r. wrócił do Gorlic i niebawem podjął pracę w miejscowym tartaku. Według rodzinnych wspomnień zimą 1939/1940 r. został aresztowany przez Niemców i osadzony w więzieniu, z którego uciekł po rynnie. W 1941 r. pracował jako robotnik przy budowie dróg. Rok później został skierowany na roboty przymusowe do Niemiec, gdzie pracował jako ślusarz. Po dwóch miesiącach, dzięki fałszywemu zaświadczeniu lekarskiemu, otrzymał kilkudniowe zwolnienie z robót; wrócił do Gorlic i ukrywał się, a następnie wstąpił do AK. We wrześniu 1942 r. jego ojciec Franciszek oraz najstarszy brat Józef zostali zastrzeleni przez Niemców. Jakiś czas później Tadeusz przystąpił do akowskiej partyzantki. Latem 1944 r. grupa, do której należał, zetknęła się z żołnierzami sowieckimi, a Zajączkowski znalazł się za linią frontu. Niedługo potem, podobnie jak tysiące innych Polaków, wstępujących ochotniczo lub objętych poborem, znalazł się w szeregach „ludowego” Wojska Polskiego.

Choć 1. i 2. Armie WP (nazwy LWP używano powszechnie, ale nigdy nie stała się ona oficjalną) formowano u boku Armii Czerwonej

i politycznie były one związane z komunistami, to wśród jej żołnierzy były tysiące takich, którzy zgłaszali się do wojska, ponieważ chcieli walczyć z Niemcami, oraz takich, którzy „spóźnili się do Andersa”, a wojsko było dla nich szansą na wydostanie się ze Związku Sowieckiego. W wojsku znalazło się także wielu akowców, wcielonych do armii po zetknięciu się ich oddziałów z Armią Czerwoną lub po przejściu frontu. Tadeusz Zajączkowski zgłosił się na ochotnika, stawiając się w październiku 1944 r. w Rejonowej Komendzie Uzupełnień w Lublinie.

Pancerniak znad Nysy

Służbę wojskową Tadeusz Zajączkowski rozpoczął 6 listopada 1944 r. i skierowano go do Szkoły Oficerów Łączności w Zamościu. Ukończył ją 8 kwietnia 1945 r. z wynikiem dostatecznym. Przez przełożonych został zaopiniowany jako: „sumienny, obowiązkowy podchorąży. Politycznie dojrzały. Chętny do nauki. Inteligentny i energiczny. [...] Posiada dobrą prezencję. Zdolny dowodzić. Nadaje się na stanowisko d-cy plutonu kompanii łączności pułku piechoty”. Po ukończeniu nauki został awansowany na stopień podporucznika i – choć nie miał nigdy wcześniej styczności z czołgami – przydzielono go do 1. Korpusu Pancernego „ludowego” WP.

W marcu 1945 r. Korpus, dowodzony przez gen. Józefa Kimbara, podporządkowano 2. Armii WP i skierowano do działań nad Nysą Łużycką. Czołgiści, a w ich składzie ppor. Zajączkowski – jako oficer 1. Brygady Piechoty Zmotoryzowanej, a następnie dowódca plutonu w 2. kompanii 2. Batalionu Czołgów 4. Brygady Pancerniej – brali udział w forsowaniu Nysy, rzek Schwarzer Schöps, Sprewy oraz w ciężkich bojach w rejonie Budziszyna, kontratakując w okolicach miejscowości Niesky.



WOJSKO POLSKIE

PRZYSIĘGA WOJSKOWA

„Przysięgam uroczyście skrwawionej Ziemi Polskiej i Narodowi Polskiemu walczyć z niemieckim najeźdźcą o wyzwolenie Ojczyzny, oraz o utrwalenie wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej.

Przysięgam rzetelnie i sumiennie wypełniać obowiązki żołnierza polskiego, wiernie wykonywać wydane mi rozkazy i ściśle przestrzegać tajemnicy wojskowej.

Przysięgam wiernie służyć Rzeczypospolitej Polskiej i nigdy nie skalać imienia Polaka.

Przysięgam dochować wierności Krajowej Radzie Narodowej, Władzy Naczelnej Narodu Polskiego.

Przysięgam nieugięcie stać na straży praw Narodu Polskiego, mieć wszystkich obywateli w równym poszanowaniu, oraz niezłomie bronić swobód demokratycznych.

Tak mi dopomóż Bóg!”

Przysięgę przyjąłem: *Zajączkowski*

1-1 Zajączkowski ppom

Dnia *9 lutego* 1946 r.

Rota przysięgi wojskowej podpisana przez Tadeusza Zajączkowskiego (ze zbiorów WBH)

Ppor. Zajączkowski odznaczył się w boju nad rzeką Schwarzer Schöps i pod Niesky, gdzie wykazał się osobistą odwagą, doprowadzając do odparcia niemieckiego ataku na ugrzęzłe w bagnie czołgi swojego plutonu, i zorganizował akcję, dzięki której pod ostrzałem nieprzyjaciela udało się wyciągnąć unieruchomione pojazdy. Podczas walk pod Budziszynem jego czołg oraz dwa inne z plutonu zostały trafione, a sam Zajączkowski odniósł ranę. Za udział w działaniach wojennych został odznaczony Krzyżem Grunwaldu, Medalem za Odrę, Niszę, Bałtyk, Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945 oraz sowieckim medalem „Za zwycięstwo nad Niemcami w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej 1941–1945”.



**Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 (tzw. Medal KRN) ppor. Tadeusza Zajączkowskiego
(ze zbiorów rodzinnych)**

Po zakończeniu działań wojennych ppor. Zajączkowski znalazł się w Kaliszu. W sierpniu 1945 r. przydzielono go na stanowisko szefa łączności 2. Batalionu Czołgów 4. Brygady Pancерnej, z którą stacjonował w Opolu, a następnie w Tarnowie. W tym czasie, jako były akowiec, Zajączkowski miał być przesłuchiwany i inwigilowany

przez oficera politycznego jednostki. Być może uznano go wówczas za „niepewnego politycznie”. Krytycznie opiniował go dowódca batalionu, natomiast szef łączności Brygady pisał o Zajączkowskim: „Wykazał się (sic!) zdyscyplinowanym i wytrzymałym oficerem. Technicznie jednak nie zadowalająco wyszkolonym, radiostacji czołgowej nie zna, również nie zna organizacji łączności jednostek pancernych [...]. Wojskowo przygotowany zadowalająco. Nie posiada dostatecznej praktyki w pracy z podkomendnymi. Wiadomości technicznych pogłębiać nie chce. Brał czynny udział w walkach”. W rezultacie 27 marca 1946 r. ppor. Tadeusz Zajączkowski został zdemobilizowany. Miał wówczas otrzymać obietnicę uzyskania za zasługi wojenne gospodarstwa na ziemiach zachodnich. Zapewne otrzymałby je, gdyby nie przypadek, który odmienił jego dalsze losy: w czerwcu 1946 r., jadąc pociągiem, w okolicy Krakowa spotkał znajomych z okresu okupacji niemieckiej, którzy nadal działali w partyzantce i namówili go do powrotu w szeregi konspiracji. Wkrótce potem Zajączkowski został ppor. „Mokrym” z oddziału partyzanckiego „Błyskawica”.

Grupa Operacyjna AK „Błyskawica”

Początki powojennej konspiracji we wschodniej części Beskidu Żywieckiego i Makowskiego sięgają wiosny 1945 r., kiedy z inicjatywy Stanisława Kościelniaka „Lamparta” (wspominał później, że przyjął taki pseudonim, żeby odwrócić uwagę bezpieki od poszukiwanego kpt. Juliana Zapały „Lamparta”) powstał oddział partyzancki „Bunt”. Składał się w większości z akowców z oddziału „Chełm”, których środowisko zostało bardzo szybko rozpracowane przez bezpiekę, a jego partyzantom zagrażało aresztowanie ze strony UB i NKWD. „Bunt” działał jako tzw. oddział samoobrony: podobnie jak wiele innych grup powstających w tym czasie w Małopolsce skupiał głównie ludzi zagrożonych aresztowaniem i nie podejmował większych akcji zbrojnych, ograniczając się do pozostawania w ukryciu. Niektóre

z oddziałów samoobrony przeprowadzały także akcje odbijania zatrzymanych kolegów. W lipcu 1945 r., po kilku miesiącach obozowania w górach oraz w okolicach Łętowni, Osielca i Bystrej, grupa rozwiązała się, a część jej członków, w tym Kościelniak, wyjechała na ziemie zachodnie.

Działalność konspiracyjną wznowiono na początku 1946 r. z inicjatywy Józefa Dudy „Dara” i Mieczysława Zajdy „Kmicica”. Wcześniej, na przełomie 1945 i 1946 r., „Kmicic” oraz Władysław Kościelniak „Szperacz” mieli nawiązać kontakt z Józefem Kurasiem „Ogniem”, któremu przedstawili plan utworzenia oddziału partyzanckiego. Ustalono wówczas sieci łączności, w które zaangażowani byli pracownicy kolei („Szperacz” był kolejarzem z Suchej) i łącznicy, poruszający się pociągami kursującymi między Suchą (obecnie Suchą Beskidzką) a Nowym Targiem.



Józef Duda „Dara” (ze zbiorów IPN)

Wojenna przeszłość „Dara” nie jest znana; po wojnie posługiwał się stopniem porucznika i jako oficer miał objąć komendę nad powstającym oddziałem.

Na początku 1946 r. „Dara” rozpoczął formowanie nowego oddziału partyzanckiego o kryptonimie „Błyskawica”. W jego szeregach znalazło się wielu partyzantów mających za sobą wojenne doświadczenie w AK, a także ochotników spośród miejscowych górali. Liczną grupę stanowili dezercerzy z „ludowego” WP, wśród których wyróżniali się pochodzący z Makowa Podhalańskiego pchor. Henryk Zajda „Grom” oraz zbiegli ze szkoły oficerów

polityczno-wychowawczych por. Mieczysław Sobolewski „Prut” i st. sierż. Bogusław Rubiś „Rysiek”. Początkowo kilkuosobowa grupa, złożona głównie z osób zagrożonych aresztowaniem, kwatrowała w lesie, a pozostali, niezdekonspirowani, przebywali w domach i zbierali się na konkretne akcje. „Dwa dni przed ustaloną datą »Dar« powiadomił kilku chłopaków, aby w dniu 14 kwietnia przed zmrokiem stawili się z bronią na zbiórkę w rejonie mostu żelaznego nad Skawą. Wśród powiadomionych byłem też i ja” – opisywał Andrzej Bryndza „Borsuk”. Gdy kilka dni później zatrzymany został zaangażowany w tworzenie oddziału „Kmicic”, ze względu na zagrożenie kolejnymi aresztowaniami zmobilizowano pozostałych ochotników i utworzono większy oddział leśny. Dowódcą został por. „Dar”, jego zastępcą – por. „Prut”, szefem oddziału – „Grom”, oficerem broni – „Rysiek”, szefem żandarmerii – Julian Zajda „Jesion”, a łącznikiem do „Ognia” – „Szperacz”.

„Dar” przedstawił ochotnikom zadania oddziału i obowiązki partyzantów:

[...] utrzymanie właściwej dyscypliny i zastosowanie się do obowiązujących zasad, których należy przestrzegać. Nie jest więc wskazane strzelanie do wojska, funkcjonariuszy MO czy UB bez koniecznej przyczyny. Przeciwko tym formacjom broni można użyć w przypadkach wymuszonej konieczności samoobrony. Do zasadniczych czynności oddziału należeć powinno: pozyskiwanie broni, uniemożliwienie funkcjonowania UB, MO i niektórych urzędów administracyjnych, likwidowanie komitetów partyjnych, a ich członkom odbieranie i niszczenie legitymacji, opornym wymierzanie chłosty. Likwidowanie kolaborantów, donosicieli i zdrajców. Na utrzymanie oddziału fundusze czerpać należy z banków, kas kolejowych i administracyjnych. W żywność zaopatrywać się w spółdzielniach i sklepach państwowych. Pobieranie środków żywnościowych od indywidualnych gospodarzy winno być dokonywane za pełną odpłatnością.

Oddział „Błyskawica” wchodził w tym czasie w skład większej struktury o nazwie Grupa Operacyjna AK „Błyskawica”, która powstała na początku 1946 r. Za jej twórcę uważa się sierż. Michała Dudonia „Wichra”, żołnierza oddziału AK „Chełm”, który utrzymywał kontakt zarówno z „Ogniem”, uznając jego zwierzchność, jak i z pokojową organizacją Armia Polska w Kraju. Jej dowódca ppłk Aleksander Dellman „Dziadek” dążył do skoordynowania działań partyzanckich w Małopolsce. W ramach GO „Błyskawica” funkcjonowało kilka samodzielnych grup nazywanych plutonami: I pluton Józefa Sieradzkiego „Rysia” między Stryszowem a okolicami Skawiny; II pluton Tadeusza Kotuleckiego „Mariana” w okolicach Marcówki, Radziszowa i Sułkowic; III pluton stanowił właśnie oddział „Dara”, działający głównie między Suchą a Jordanowem. Wśród partyzantów wszystkich tych grup najczęściej używano uproszczonej nazwy – oddział „Błyskawica”. Kiedy „Dar” wyruszał w teren kontaktować się z innymi oddziałami partyzanckimi oraz z „Ogniem”, dowodzenie grupą w polu przejmował por. Mieczysław Sobolewski „Prut”.

Partyzanci byli dobrze uzbrojeni i umundurowani. Wzmacniała ich obecność byłych akowców, przeszkolonych dezertersów z wojska, z których wielu uciekało „do lasu” z bronią i w mundurach. Część z nich nosiła ryngrafy z Matką Boską i orłem państwowym w koronie. Wyróżniali się także orłem w koronie na rogatywkach i furażerkach, a niektórzy, dla odróżnienia od podobnie umundurowanych żołnierzy „ludowego” WP, KBW i WOP, nosili na nakryciach głowy gałązki jedliny.

**Odezwa GO AK „Błyskawica” do żołnierzy i funkcjonariuszy,
powielająca m.in. powszechny w tym czasie choć nieprawdziwy obraz
tzw. żydokomuny i utożsamiająca osoby narodowości żydowskiej
z aparatem władzy i bezpieczeńką (ze zbiorów IPN) ►**

Do polskich żołnierzy i funkcjonariuszy K.B.W. - P.U.B.P. - M.O.

Bracia : Atak przeklętego Hitlera w 1939 roku, przyniósł dla nas żołnierzy klęskę i zgubę nieodwetowaną. Uderzyli nas w ten tak okropny sposób, że pierś nasze nie była w stanie wytrzymać. Co gorsze, otrzymaliśmy cios w plecy od zdrajców dzieckiej Rosji, której wy dziś służycie. Przykre ale prawdziwe, że w zaślepieniu wykonujecie rozkazy swoich przywódców. Zrozumiały, że żołnierz musi rozkaz wykonać.

Ale nie dziś : Na kogo bracie podnosisz broń? Za kým idziesz do lasu? Kogo pragniesz zastrzelić i ująć?

Żołnierze : Czy zdajecie sobie sprawę, że w lesie żyje - tuła się Wasz brat - Polak, który walczy o Wolną i Niepodległą Polskę. Sprzedaliście Wasze serca i duszę przekłętymu z żydowi i komuniście!

Opamiętajcie się : Dusze Wasze pragną wolności. Bracia - Gdy zgubicie jednego chłopca z lasu, zgubicie sami siebie i Wasze rodziny. Zastanówcie się! Otwórzcie swe oczy - serce i duszę. Zmieńcie swe zapatrywania, prowadźcie się drogą sprawiedliwą z hasłem na ustach Bóg, Honor i Ojczyzna! Nie słuchajcie żydów zdrajców, którzy wydają rozkazy na zgubę Waszych braci.

Żołnierze : Szukajcie schronienia u swoich braci leśnych, którzy oszczędzają Was na każdym kroku, uznając Waszą pracę dla Ojczyzny!

Wzywamy Was wszystkich: Rzućcie komuń, P.P.R. przestańcie wykonywać rozkazy parazytów żydów i bolszewików. My idziemy razem z Wami. Jeżeli nie zastosujecie się do powyższej odezwy leśnych braci, będziecie uważani za zdrajców narodu polskiego i za wrogów!



Akcja na zakopiance

Wiosną 1946 r. oddział „Błyskawica” przeprowadził pierwsze akcje w rejonie Makowa Podhalańskiego i Suchej. Szczególnie szerokim echem odbiły się dwie z nich, wykonane w okolicach Pcimia i w Sułkowicach.

15 maja na szosie z Krakowa – popularnej zakopiance – pojawili się partyzanci „Błyskawicy” dowodzeni przez „Dara” i „Pru-
ta”, i obstawili skrzyżowanie na wysokości Krzczonowa. Była to demonstracja siły „leśnych”: 60-osobowy oddział na kilka godzin wstrzymał ruch, kontrolował przejeżdżające samochody i furmanki w poszukiwaniu funkcjonariuszy bezpieczeństwa oraz skonfiskował na rzecz podziemia pięć ciężarówek i towary należące do instytucji państwowych. Partyzanci zatrzymali czterech ubowców, których następnego dnia zwolnili. Ponadto w samochodzie należącym do prokuratury wojskowej zatrzymali Jadwigę Zarakowską, żonę prokuratora Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Krakowie Stanisława Zarako-Zarakowskiego (późniejszego naczelnego prokuratora wojskowego, oskarżyciela m.in. w procesie II Zarządu Głównego WiN).

Żołnierz z jej obstawy zameldował:

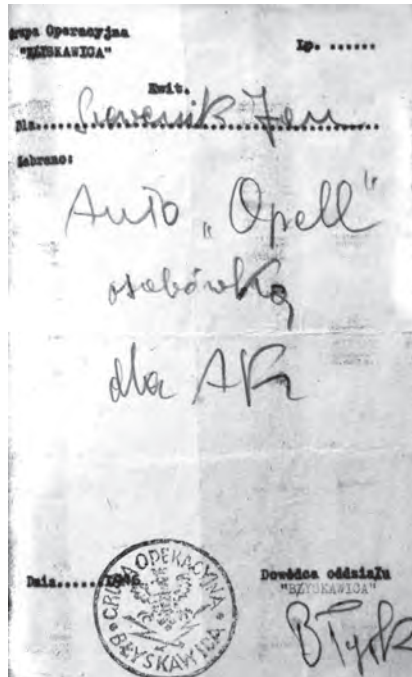
za wsią Pcim jadąc zauważyliśmy przed sobą na odległość około 20 m 6 żołnierzy, którzy dawali znaki chorągiewkami, byśmy się zatrzymali. Przypuszczaliśmy, że znowu lotny punkt kontrolny. [...] Stanęliśmy na szosie i doszedł zaraz do nas oficer w stopniu p[od]porucznika i 6 żołnierzy. [...] Usłyszawszy, że jesteśmy z prokuratury natychmiast krzyknął – „Brać broń” [...] jeden z napastników skoczył na maskę samochodu i polecił skrócić w las.

Jadwiga Zarakowska tak opisywała to zdarzenie:

Był moment, że p[od]porucznik ów powiedział, że mój mąż skazuje nas na śmierć. Odpowiedziałam, że skazuje na śmierć

bandytów a pan jest w mundurze oficera wojsk Polskich. [...] Po godzinie polecono z auta wysiąść dając już przed tym szoferowi pokwitowanie zatrzymania podpisane przez Błyskawicę z AK. Ów p[od]porucznik zaprowadził mnie i moją towarzyszkę do sanitarki i polecił odwiedzić do Krakowa.

Żona prokuratora nie doznała żadnego uszczerbku i została zwolniona. Natomiast w odpowiedzi na akcję na zakopiance bezpieka przeprowadziła zakończony niepowodzeniem pościg za oddziałem, a następnie aresztowała wiele osób podejrzanych o współpracę z podziemiem, w tym członków rodzin partyzantów.



Kwit rekwizycyjny „Błyskawicy” wystawiony na samochód odebrany żołnierzom WP podczas akcji na zakopiance (ze zbiorów IPN)

Tymczasem wycofująca się przejętymi pojazdami „Błyskawica” skierowała się najpierw do Jordanowa, gdzie zamierzano rozbroić posterunek MO. Plan się jednak nie powiódł, ponieważ po drodze popsuły się samochody. W tej sytuacji partyzanci ruszyli w stronę Sułkowic, które uchodziły wówczas za miejscowość przychylnie nastawioną do władz komunistycznych. Kierowana przez znającego teren „Groma” i jednego z partyzantów – dezertera z tamtejszego posterunku – „Błyskawica” obstała teren i przysłała szturm na posterunek MO. Milicjanci odpowiedzieli ogniem. Po nieudanym ataku partyzanci, chcąc uniknąć strat, wycofali się. Popełnili jednak błąd, zatrzymując się podczas odwrotu w karczmie w Budzowie, gdzie dopędził ich pościg złożony z funkcjonariuszy MO i UB z Myślenic. Partyzanci utracili pojazdy ze zdobytymi towarami, a osłaniając odwrot kolegów, śmiertelnie ranny został Henryk Zajda „Grom”.

Rozgromienie bandy NSZ „Błyskawica” w powiecie myślenickim

Dowódca bandy „Grom” ujęty

Banda NSZ „Błyskawica” pod dowództwem „Groma” dokonała napadu na spółdzielnię w Sułkowicach w powiecie myślenickim w dniu 20 maja.

Zaalarmowany Urząd Bezpieczeństwa w Myślenicach wysłał natychmiast kilka grup w pościg za bandą. Jedną z tych grup natknęła się na główne siły bandy, przewyższające ją liczebnie.

W nocy z 20 na 21 maja stoczono ciężką walkę, w której bez strat własnych odniesiono wybitne sukcesy. Czterech bandytów zostało

zabitych a dowódcę bandy „Groma”, ciężko rannego w głowę, ujęto wraz z innymi rannymi.

Odbito trzy samochody, dwa ciężarowe, jeden osobowy, wśród nich samochód PUB w Wadowicach, w którym znajdował się pracownik PUB w Wadowicach, uprowadzony przed dwoma dniami przez bandę. Na samochodach znaleziono obfite łupy zrabowane w Sułkowicach, w tym wiele maszyn do pisania.

Banda w popłochu uciekła, porzucając broń. Pościg za nią trwa dalej.

Wycinek z „Dziennika Polskiego” z 23 maja 1946 r. opisujący starcie z „Błyskawicą” w Budzowie, z fałszywą informacją o rozbiciu oddziału i zabiciu czterech partyzantów

„Błyskawica”, „Wolność” i „Huragan”

W czasie gdy oddział „Błyskawica” rozwinął już swoją działalność, w rejonie Zawoi zawiązała się konspiracyjna grupa o kryptonimie „Huragan”, kierowana przez por. Stanisława Marka „Orlicza” – leśnika ze Skawicy, przedwojennego ułana i dowódcę plutonu w oddziale AK „Huta-Podgórze”. „Orlicz” utrzymywał kontakt ze środowiskiem krakowskiej konspiracji, a także z partyzantami NSZ ppor. Antoniego Bieguna „Sztubaka” ze zgrupowania kpt. Henryka Flamego „Bartka”. Już wiosną toczyły się rozmowy między „Orliczem” a „Darem” dotyczące koordynacji działań, zakończyły się jednak niepowodzeniem.



Por. Stanisław Marek „Orlicz” (ze zbiorów Ziemowita Kalinowskiego)

Sytuacja zmieniła się po śmierci „Pruta”, który poległ 5 czerwca 1946 r. w Makowie Podhalańskim. Partyzanci próbowali dokonać tam rekwizycji w kasie kolejowej, ale podczas akcji do walki włączyli się żołnierze z przejeżdżającego przez miasto transportu. Gdy zginął por. Sobolewski, dowodzenie oddziałem przejął st. sierż. „Rysiek”, który doprowadził do połączenia z grupą „Orlicza”. Komendę nad powstałym w ten sposób oddziałem objął por. Stanisław Marek, a zwierzchnikiem grupy i łącznikiem do „Ognia” pozostał por. „Dar”.

Po tym jak do oddziału dołączyli konspiratorzy z Zawoi jego liczebność znacznie wzrosła, a ponadto cały czas przybywali ochotnicy. W związku z tym „Dar” zdecydował o podzieleniu „Błyskawicy” na dwie grupy.

Pierwsza z nich, wywodząca się z oddziału dowodzonego przez „Dara” i „Pruta” (tj. III plutonu GO AK „Błyskawica”), nadal używała nazwy „Błyskawica”. Później, z powodu utraty pieczętki, przez krótki czas stosowano nazwę „Blysk-Bunt”, a następnie zaczęto używać nazwy „Huragan”. Funkcję szefa oddziału (podoficera odpowiedzialnego za sprawy organizacyjne) i prawej ręki kolejnych dowódców pełnił st. sierż. Bogusław Rubiś „Rysiek”. Partyzanci obozowali zazwyczaj w górach Beskidu Żywieckiego: okolicach Skawicy, Suchej Góry i Polan Juszczynskich, a działali najczęściej na lewym brzegu Skawy, w rejonie Suchej i Makowa Podhalańskiego, choć zdarzały się pojedyncze akcje przeprowadzane w okolicach Budzowa i Jordanowa.

Nazwę „Błyskawica” stosowały w tym czasie, oprócz oddziału „Orlicza”, także wspomniane już plutony GO AK „Błyskawica”. Również Józef Kuraś używał tego kryptonimu dla swojego zgrupowania partyzanckiego. Sprawiało to niemało trudności funkcjonariuszom bezpieczeństwa, którzy usiłowali rozpracować partyzanckie struktury i często mylili poszczególne osoby i grupy.

Druga grupa, która powstała ze wspomnianego podziału, przyjęła nazwę: Grupa Operacyjna AK „Wolność”, a dowództwo nad nią objął Stanisław Papierz „Sęp”. Pod komendą miał około dwudziestu ludzi. Jego najbliższymi współpracownikami byli: Józef Sasuła „Sokół”,

pełniący także funkcję rusznikarza, oraz kpr. Jan Sałapatek „Orzeł”, doświadczony partyzant pochodzący z Jachówki. Działający w konspiracji od 1943 r. Sałapatek już wtedy świetnie znał okoliczne góry i miał liczne kontakty w lokalnej społeczności, co pomagało w działalności partyzanckiej. Trzon grupy stanowili także Jan Strączek „Tygrysica”, Józef Najdek „Orlik” oraz Kazimierz Kurdas „Murzyn”. Partyzanci obozowali w górach Beskidu Makowskiego, najczęściej w okolicach szczytów Makowskiej Góry i Chełmu koło Marcówki, a działali na prawym brzegu Skawy.



Kpr. Jan Sałapatek „Orzeł”, fotografia z aktu ujawnienia w 1947 r. (ze zbiorów IPN)



Partyzanci GO AK „Wolność” zatrzymani przez KBW po akcji na Sulkowice. Od lewej: Józef Najdek „Orlik”,



Stanisław Pająk „Jawor”, Waclaw Budniak „Jaskółka”. Sułkowice, 29 sierpnia 1946 r. (ze zbiorów IPN)

„Dar” zachował zwierzchność nad obiema grupami, a także nadal odpowiadał za łączność z „Ogniem”. Partyzanci „Błyskawicy” i „Wolności” współpracowali z innymi oddziałami działającymi w Beskidach, m.in. z plutonami GO AK „Błyskawica”, oraz utrzymywali kontakt z oddziałem Armii Polskiej w Kraju ppor. Mieczysława Wądolnego „Mściciela”. Wspólnie dokonali m.in. drugiego ataku na Sułkowice (29 sierpnia), próbując zdobyć tamtejszy posterunek MO.

Poza prowadzeniem walki zbrojnej z komunistami partyzanci czuli się odpowiedzialni za tereny, na których działali – w tym za ochronę ludności przed rozpowszechnionym po wojnie bandytyzmem. „Orawska Zubrzyca i jej okolice od dłuższego czasu nękanie były nieustającymi rozbojami dokonywanymi przez sprytnie zorganizowaną szajkę rabusiów [...]. Do dowódcy oddziału zgłosił się leśniczy z Podpolicy i prosił o pomoc. Twierdził, że na jego dom napadła uzbrojona banda i obrabowała go” – relacjonował wydarzenia z maja 1946 r. Andrzej Bryndza „Borsuk”. Okazało się, że do leśniczego przybyła banda trudniąca się napadami rabunkowymi na Orawie jeszcze od lat przedwojennych, a po wojnie kontynuująca swój proceder w mundurach funkcjonariuszy MO. W wyniku akcji „Błyskawicy” zginęło trzech bandytów i – jak wspominał „Borsuk” – „od tej pory na Orawie ustały rabunki i rozboje”.

Mimo to jeszcze dziś można usłyszeć głosy identyfikujące partyzantów z bandytami. Często biorą się one stąd, że bandy rabunkowe podszywały się nieraz pod podziemie, licząc na przychyłość lokalnych społeczności lub zrzucenie odpowiedzialności za swoje czyny na konto leśnych oddziałów. Taką właśnie dwuosobową grupę podającą się za „Błyskawicę” i przywłaszczającą sobie pieniądze zdobywane rzekomo na rzecz organizacji podziemnej partyzanci zlikwidowali w czerwcu 1946 r. Także bezpieka, w ramach tzw. grup prowokacyjnych, prowadziła celowe działania mające podważyć zaufanie społeczeństwa do leśnych oddziałów. Na przykład w Izdebniku żołnierze KBW zastrzelili miejscowego działacza PSL, a w Budzowie zginął szef ludowców Zygmunt Pieczara, zastrzelony najprawdopodobniej przez ubeków podających się za członków „Błyskawicy”. Odpowiedzialnością za śmierć tych osób obarczono partyzantów.



**Józef Najdek „Orlik”, partyzant BCh i oddziału „Wolność”,
kawaler Brązowego Krzyża Zasługi z Mieczami (ze zbiorów IPN)**

Podporucznik „Mokry”

Wkrótce po objęciu dowództwa nad oddziałem przez „Orlicza”, w połowie czerwca 1946 r., do stacjonującej na Polanach Juszczyńskich grupy dołączył ppor. Tadeusz Zajączkowski i przyjął w niej pseudonim „Mokry”. Już kilka dni później wziął udział w pierwszych akcjach. 6 lipca partyzancki patrol zszedł do Makowa Podhalańskiego, gdzie rozbrojono kilku żołnierzy polskich i sowieckich oraz

usiłowano schwytać funkcjonariusza wadowickiego UB Tadeusza Stypułę, który rozpracowywał oddział „Mokry” wraz z kilkoma kolegami pochwycili i rozbroili ubeka, ale w czasie gdy go odprowadzali, funkcjonariusz zdołał rzucić ukryty wcześniej granat i zbiec, korzystając z wynikłego zamieszania.



**Posterunek MO w Makowie Podhalańskim u zbiegu ul. Kolejowej i głównej drogi
Sucha–Jordanów, obecnej DK 28 (ze zbiorów autora)**

Wkrótce potem partyzanci „Orlicza” zakwaterowali u podnóża Babiej Góry. Liczyli tam na możliwość spokojnego obozowania, którą miały im zapewnić – jak sądzili – dobra znajomość terenu oraz neutralność ze strony żołnierzy WOP. Stanisław Marek utrzymywał kontakt z zastępcą dowódcy strażnicy nr 194 w Zawoi chor. Henrykiem Dołęgowskim, który umożliwiał partyzantom przekraczanie granicy na stronę czechosłowacką. Sam Dołęgowski miał za sobą przeszłość w konspiracji lewicowej: działał w AL, walczył w powstaniu warszawskim w szeregach 104. kompanii Związku Syndykalistów Polskich (był czterokrotnie ranny, przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Walecznych), z kilkoma pozostałymi przy życiu żołnierzami przepłynął Wisłę i wstąpił do „ludowego” WP. Kolejną ranę odniósł podczas forsowania Odry jako chorąży 1. Dywizji Piechoty „ludowego” WP.

Nieoczekiwanie 3 lipca Dołęgowski przybył wraz z grupą podkomendnych do obozowiska na Polanach Juszczyńskich. Uprzedzony o zagrożeniu aresztowaniem przez funkcjonariuszy Informacji Wojskowej, podejrzewających go o kontakty z podziemiem, zebrał grupę dziewięciu zaufanych żołnierzy i zdezerterował, zabierając mundury i broń, po czym dołączył do antykomunistycznej partyzantki. „Orlicz” z radością powitał w szeregach oddziału Dołęgowskiego – od teraz tytułowanego podporucznikiem „Sanem” – i mianował go zastępcą dowódcy „Huraganu”.



Chor. Henryk Dołęgowski w Wojsku Polskim, 1945/1946 r. (ze zbiorów WBH)

Tydzień później partyzanci zakwaterowali na polanie Sulowa Cyrhła nad Zawoją. Szeregi oddziału uszczuplił patrol, wysłany do miejscowości Osielec (w jego składzie znalazł się również „Mokry”). Na tamtejszej stacji kolejowej partyzanci „Huraganu” razem z oddziałem „Wolność” zatrzymali pociąg i bez walki rozbroili kilkunastu podróżujących nim żołnierzy i oficerów WP.



Osielec na pocztówce z 1967 r., w środku widoczna stacja kolejowa, miejsce akcji partyzantów „Huraganu” i „Wolności” (ze zbiorów Biblioteki Narodowej)

Gdy patrol wrócił do obozowiska, okazało się, że w międzyczasie doszło do tragicznych dla oddziału wydarzeń. Z grupy zbiegł jeden z wopistów, kpr. Franciszek Petryszyn, który poinformował strażnicę o miejscu postoju partyzantów. Złożona z żołnierzy WOP z Jabłonki obława ruszyła w stronę polany, a powiadomiony o sytuacji „Orlicz”, pomimo mniejszej liczebności oddziału, postanowił podjąć walkę. Wysłana podobno przez niego grupa mająca zaskoczyć atakujących

rozminęła się z obławą, która nadeszła z nieoczekiwanego kierunku. Wopiści przypuścili atak z kilku stron i wykorzystali dogodną, górującą nad obozowiskiem pozycję, czym zmusili partyzantów do ucieczki. Por. Stanisław Marek „Orlicz” zginął, osłaniając odwrót podwładnych. Śmierć poniosło również dwóch dezertersów z WOP – plut. Stanisław Marszałek „Gwizd” i sierż. „Bielski” (najprawdopodobniej Stanisław Koczur).

W oddziale „Sana”

Po śmierci „Orlicza” dowodzenie oddziałem „Huragan” przejął Dołęgowski, który usamodzielniał grupę i zerwał łączność ze strukturami GO AK „Błyskawica”, zachowując jedynie kontakt ze zgrupowaniem „Ognia”. Przyjął też do grupy ośmioosobowy patrol st. sierż. Aleksandra Moskwy „Zawiszy” z oddziału NSZ „Sztubaka”.

Według niektórych źródeł „Mokry” miał w tym czasie objąć funkcję zastępcy „Sana” lub dowódcy jednej z grup wypadowych; wedle innej relacji miał także pełnić funkcję łącznika do „Ognia”. Z pewnością to on dowodził patrolem, który 24 lipca zszedł do Suchej, gdzie dokonał rekwizycji w państwowym tartaku oraz spółdzielni. Na miejscu pozostawiono dokument potwierdzający zabranie pieniędzy na rzecz konspiracji.

Podobnie jak podczas okupacji niemieckiej, również po wojnie akcje zaopatrzeniowe legalizowano, pozostawiając w urzędzie lub instytucji dokument, tzw. kwit rekwizycyjny, opieczętowany i podpisany. Potwierdzał on, że akcji dokonała organizacja podziemna, i zabezpieczał pracowników tych urzędów lub instytucji przed oskarżeniem o nadużycia. Po unormowaniu sytuacji w kraju należności te miały zostać rozliczone. Inspirowano się przy tym regulacjami prawnymi obowiązującymi w przedwojennym Wojsku Polskim (a partyzanci uważali się za legalne wojsko, walczące o niepodległość Polski) zezwalającymi na dokonywanie rekwizycji na pilne potrzeby wojenne.

Wzrost dnia 24.08.46r. 2-ech osobników napadło na kasjera tartaku państwowego w Suchej /12-98/ kteremu grabowali 60 000 zł. zostawiając pokwitowanie z podpisem "ppor.Mokry".Następnie ci dwomi bandyci poszli do Spółdzielni Samopomocy Ojzopowej w Suchej /12-98/ gdzie sarrzędali pieniądze pniecuan w kasie pieniędzy nie było,sabrali tylko 100 sztuk papierosow, poczem sbiegli w kierunku Zawoi.

**Fragment meldunku o rekwizycji dokonanej przez patrol ppor. „Mokrego”
(ze zbiorów IPN)**

„Mokry” wyróżnił się pomysłowością i zimną krwią podczas przypadkowego starcia, do którego doszło 30 lipca w Makowie Podhalańskim. „San” zaplanował wówczas atak na posterunek MO w Lachowicach. Chcąc zdobyć samochód, żeby dojechać do oddalonej o kilkanaście kilometrów miejscowości, oddział zszedł do miasta i ukrył się na zapleczu restauracji. „Borsuk” relacjonował:

Sporo już upłynęło czasu, kiedy lokal opuścił por. „Mokry”. Był już w środku rynku, kiedy od strony Suchoj zauważył nadjeżdżający ciężarowy samochód. Bez wahania postanowił go zatrzymać. Kiedy samochód zatrzymał się, „Mokry” o mało nie osłupiał, kiedy z drzwi szoferki wychyliła się postać oficera wojskowego [...].

Zagadnięty przez żołnierza, który wziął go za oficera tutejszej jednostki, „Mokry” nie stracił rezonu i poprosił o podwózkę do restauracji, gdzie – jak powiedział – można napić się zimnego piwa. „Borsuk” opisywał dalej:

W tym samym czasie, kiedy na szosie zazgrzytały hamulce samochodu, wewnątrz lokalu na równe nogi zerwali się będący tam partyzanci z por. „Sanem” na czele. Zaalarmowani wszyscy chwycili za broń gotowi do strzału. Ktoś zdołał wychylić głowę na zewnątrz i krzyknął – „wojsko!”. Moment potem w drzwiach wejściowych ukazał się „Mokry”, za którym podążał

oficer wojskowy. W momencie przekroczenia progu „Mokry” odskoczył w bok i krzyknął: „UB – strzelajcie!”

W starciu zginęli zastępca naczelnika Wydziału III WUBP w Krakowie ppor. Józef Grabowski, por. KBW Zygmunt Szubert oraz żołnierz KBW Stanisław Szyłko. Partyzanci wycofali się bez strat.

Grupa do walki z „bandami”

W sierpniu 1946 r. w celu zwalczania oddziału „Huragan” sformowano grupę operacyjną UB-KBW Maków Podhalański, złożoną z funkcjonariuszy bezpieczeństwa oraz żołnierzy 1. Zmotoryzowanego Pułku KBW z Góry Kalwarii. Grupa funkcjonowała na podstawie wytycznych MBP, opracowanych w lipcu 1946 r. Kierowali nią funkcjonariusze UB, odpowiadający także za przygotowanie akcji: przejęcie całej sieci agenturalnej na terenie operacyjnym grupy, werbowanie nowej agentury i rezydentów, w szczególności wśród członków partii komunistycznej, oraz dokonywanie na tej podstawie wywiadu. Poszczególne grupy były wyposażane w środki transportu i rozmieszczane w pobliżu miejsc stacjonowania oddziałów, które zamierzano unieszkodliwić. Po zlokalizowaniu oddziału partyzackiego żołnierze KBW mieli prowadzić akcję aż do jego zniszczenia.

Już na początku sierpnia GO Maków podjęła pierwsze działania przeciwko oddziałowi „Huragan”, m.in. przeprowadzając obławy oraz przeszukując domy partyzantów. Działania te zakończyły się niepowodzeniem ze względu na niechęć, jaką miejscowa ludność okazywała wojsku, oraz brak zaufania do UB. Bezpieczeństwo nie ufano szczególnie po tym, jak jeden z jej funkcjonariuszy zgubił notes z nazwiskami osób rozpracowywanych i agentów, który wpadł później w ręce partyzantów. Sami ubecy przyznawali, że lokalna społeczność była na ogół pozytywnie lub neutralnie nastawiona do podziemia.

Początkowo obławy przynosiły więc niewielkie rezultaty. Znacznie skuteczniejsze okazało się natomiast werbowanie informatorów.

Funkcjonariuszom udało się nakłonić do współpracy agentów, rekrutując współpracowników także wśród samych partyzantów. W rezultacie 25 sierpnia na podstawie donosu agenta „Demokraty” obława, złożona z dwóch ubeków, oficera i 25 żołnierzy KBW, skierowała się do miejscowości Białka. Tego samego dnia przebywał tam „Mokry”, który jak później zeznawał, w towarzystwie „Ryśka” i kilku partyzantów udał się na spotkanie z łącznikiem „Ognia”. Gdy bezpieka zbliżyła się do zabudowań, zaskoczeni partyzanci w koszulach rzucili się do ucieczki. Jedynie ppor. Zajączkowski z pistoletem w ręku bronił się, osłaniając odwrót kolegów. Ranny w pierś, usiłował uciec, lecz został schwytany. Próbował jeszcze zepchnąć konwojenta do rowu i zbiec, ale został ponownie pochwycony i ostatecznie osadzony w areszcie w Makowie Podhalańskim.



Grupa operacyjna UB-KBW z Wadowic, najprawdopodobniej żołnierze oddziału zakwaterowanego w Makowie Podhalańskim, 1946 r. (ze zbiorów IPN)

Zdrada, obławy, amnestia...

Nieoczekiwanie we wrześniu 1946 r. w obozowisku „Huraganu” pojawił się „Dar”, który powołując się na rozkazy „Ognia”, nakazał przerwienie oddziału na inny teren. „San” i jego podwładni nie dowierzali jednak tym poleceniom. Tak relacjonował to „Borsuk”:

przytoczone przez „Dara” wywody stały się podejrzliwe [właśc. podejrzone] [...] na zadawane pytania „Dar” unikał ścisłych odpowiedzi, a w końcu zaczął się w nich plątać. Cały ten proceder stał się podejrzany, co doprowadziło do rozbrojenia i aresztowania „Dara”. Poddany ścisłemu śledztwu, przyznał się do współpracy na rzecz UB, wyjawiając przy tym nazwisko swojego łącznika z PUBP w Wadowicach.

Przypuszczalnie w zdemaskowaniu podstępów mieli swój udział partyzanci „Sztubaka”, którzy przynieśli pod Babią Górę wieści o losie zgrupowania „Bartka” (jego partyzantów wymordowano w wyniku prowokacji nazywanej operacją „Lawina”, podczas której pozorowano ich przerzut na zachód). Ostatecznie, po zbadaniu sprawy, „Dar” oraz jego najbliższy współpracownik (i zarazem krewny) „Kmicic” zostali rozstrzelani.

Kolejne miesiące były trudne dla partyzantów. Na skutek działań UB i KBW oraz infiltracji przez kolejnych agentów bezpieczeństwa – w tym przewerbowanych konspiratorów – oddział „Huragan” ponosił coraz większe straty w zabitych, rannych i aresztowanych, co prowadziło do stopniowego rozproszenia grupy oraz osłabienia dyscypliny. W tej sytuacji, pod koniec roku, „San” zdecydował się zdemobilizować partyzantów, aby mogli w kilkusobowych grupach przeczekać zimę. Część z nich rozpląnęła się w okolicy na tzw. melinach, kilku dołączyło do działających w Beskidzie Makowskim oddziałów wywodzących się z GO „Błyskawica” i Armii Polskiej w Kraju, innych aresztowano zimą 1946/1947 r. Ostatecznie „San” wraz z większością podkomendnych, a także wiele osób mających za sobą działalność

w szeregach „Błyskawicy” i „Wolności”, i ich współpracowników, ujawnili się w ramach amnestii wiosną 1947 r.



Partyzanci GO „Błyskawica” podczas amnestii wiosną 1947 r. (ze zbiorów IPN)

Ostatnim partyzantem wywodzącym się z „Błyskawicy”, a zarazem jednym z kilku najbardziej znanych „leśnych” Małopolski, był kpr. Jan Sałapatek „Orzeł”, nazywany niekiedy „Beskidzkim Janosikiem”. Po ujawnieniu w 1947 r. wrócił do konspiracji, ukrywał się, sformował kilkusobową grupę o nazwie Grupa Operacyjna AK „Zorza”. Zginął dopiero w styczniu 1955 r., gdy bezpieka, nie mogąc go schwytać, zastosowała prowokację i zwabiła „Orła” w zasadzkę, pozorując spotkanie z przedstawicielami podziemnej organizacji.

„Zasługuje na zamianę kary śmierci na więzienie...”

Toczące się jesienią 1946 r. śledztwo w sprawie Tadeusza Zajączkowskiego prowadzono w areszcie posterunku MO w Makowie Podhalańskim. Świadek wspominał, że podczas tortur pobito „Mokrego” tak ciężko, że trudno go było rozpoznać. Mimo to zdradził funkcjonariuszom niewiele informacji na temat oddziału i kolegów – ukrył m.in. swoją akowską przeszłość, udział w akcjach w Suchej i pełnił funkcję, a przyznał się tylko do uczestnictwa w dwóch akcjach zbrojnych. Po trwającym niecały miesiąc śledztwie 22 września Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Krakowie sformułowała przeciwko niemu akt oskarżenia. Zarzucono mu „członkostwo w nielegalnej organizacji NSZ pod d-twem »Błyskawicy«” (błędnie przypisując oddział „Błyskawica” – „Huragan” do NSZ), udział w akcjach zbrojnych i nielegalne posiadanie broni. Podkreślono też, że „przebywał w bandzie do chwili aresztowania, pomimo iż jako b[yły] oficer WP był dobrze uświadomiony o celach bandy NSZ i metodach jakimi ona się posługuje”.

Rozprawa Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie, obradującego w trybie doraźnym, odbyła się 29 września na sesji wyjazdowej w Makowie Podhalańskim. Przewodził jej sędzia Ludwik Kiełtyka (ławnikami byli Zbigniew Gnorek i Zygmunt Balcerowicz). Zajączkowski przyznał się do zarzutów, ale bronił się, twierdząc, że do oddziału trafił pod przymusem i że wziął udział tylko w dwóch akcjach. Po trwających zaledwie półtorej godziny obradach skazano go na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz przepadek mienia. W uzasadnieniu wyroku wskazano na „duże natężenie złej woli oraz świadome zaciągnięcie się w szeregi NSZ-tu”, ale jednocześnie zwrócono uwagę na okoliczność łagodzącą, jaką był udział w walkach z Niemcami.

Liczący sobie zaledwie 22 lata Zajączkowski walcząc o życie, skierował do Bolesława Bieruta prośbę o skorzystanie z prawa łaski i zamianę kary śmierci na więzienie. Pisał: „jako były frontowy oficer Wojska Polskiego, odznaczony Krzyżem Grunwaldu i innymi

odznaczeniami, proszę w obliczu śmierci Najwyższego Dostojnika Państwa Polskiego, o danie mi możliwości zrehabilitowania się i o zamianę kary śmierci na karę więzienia”. Do tej prośby przychylił się również sąd, stwierdzając w tajnej opinii: „wobec tego, że skazany Zajączkowski brał czynny udział w wyzwaniu Polski z pod [sic!] okupacji niemieckiej w szeregach WP i odznaczony został medalami polskimi i sowieckim zasługuje na zamianę kary śmierci na więzienie”. Mimo to Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski.



Fragment „Dziennika Polskiego” z 6 października 1946 r., dotyczący skazania Tadeusza Zajączkowskiego na śmierć

Ppor. Tadeusz Zajączkowski „Mokry” został zamordowany 21 października 1946 r. w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. Egzekucją, przeprowadzoną prawdopodobnie przez pluton egzekucyjny, dowodził Kazimierz Chelmecki – funkcjonariusz plutonu wartowniczego WUBP w Krakowie.

„Zasługuje na zamianę kary śmierci na więzienie...”

Ciało oficera pochowano pięć dni później, 26 października, na tzw. starej części cmentarza Rakowickiego w Krakowie. Spoczął on w jednym dole razem z dwoma innymi rozstrzelanymi w tym samym czasie partyzantami: Walentym Bochorowskim „Podkową” ze zgrupowania „Ognia” i Wiesławem Budzikiem „Rolandem” z oddziału PAS NZW kpt. Tadeusza Gajdy „Tarzana”. Choć pochówków partyzantów zabitych w walce i zamordowanych na mocy wyroków sądowych dokonywano w tajemnicy i miały pozostać nieznanymi, siostra Tadeusza Zajączkowskiego dowiedziała się, gdzie go pogrzebano. W późniejszych latach rodzina upamiętniła to miejsce nagrobkiem, który przetrwał kolejne dziesięciolecia, wskazując miejsce spoczynku „Mokrego”.



Nagrobek Tadeusza Zajączkowskiego, postawiony przez jego rodzinę na miejscu pochówku. Fot. Marcin Kasprzycki (ze zbiorów IPN)

Tadeusz Zajęczkowski „Mokry” i oddział partyzancki „Błyskawica” – „Huragan”

Blisko rok po śmierci ppor. Tadeusz Zajęczkowski został odznaczony Odznaką Grunwaldzką. Rehabilitacji doczekał się po 65 latach. Postanowieniem z 31 października 2011 r. Sąd Okręgowy w Bielsku-Białej, na wniosek Ministra Sprawiedliwości, stwierdził nieważność wyroku WSR w Krakowie i uznał, że Tadeusz Zajęczkowski działał na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego.



FRAGMENT Z OBRAZU „GRUNWALD” JANA MATEJKI

W ROBU 1410 dnia 15 lipca, połączone wojska polskie litewskie, smoleńskie, kijowskie, czeskie i morawskie, silnie swoją jednością stoczyły na polach Grunwaldu zwycięski boj z śmiertelnym urogiem Słowiańszczyzny – krzyżakami.

W ROBU 1945. Kiedu bohaterstwa walka Narodu polskiego kierowała Krajowa Rada Narodowa, żołnierz polski uoleżąc ranie przy ramieniu z żołnierzem radzieckim, stanął z nim jako zwycięzca na gruzach Berlina.

Na uszyskich polach walki i na ziemi ojczystej Polacy zmagali się przez blisko 5 lat po bohaterstwie ze szumem odwiecznego urogiem. Po latach ciężkiej walki z niemieckim, narodził miła, jacer wolność, z ulełkiem Związkiem Radzieckim na czele, rozgromiły Niemcy, ratując świat przed barbarzyństwem faszystowskim. Drugi Grunwald przyniósł ożczenie wolności, demokracji i powrót Ziemi Zachodnich do Macierzy.

Odznaka Grunwaldzka jest symbolem zwycięstwa nad Niemcami!

ROZKAZEM Z DNIA 22 LIPCA 1945 ROBU
NACZELNY DOWODCA WOJSKA POLSKIEGO

nadał:
uczestnikowi walki zbrojnej z Niemcami
w latach 1939-1945

ppor. Zajęczkowski
Tadeusz s. Franciszka r. 1924

ODZNAKĘ GRUNWALDZKĄ



(podpis wsteczającego)

(stopień)

Nr 205294

Warszawa dnia 27.07 1945

Legitymacja Odznaki Grunwaldzkiej przyznanej ppor. Zajęczkowskiemu niemal rok po śmierci (ze zbiorów rodzinnych)

Poszukiwania

Kraków, cmentarz Rakowicki, 12 października 2017 r. Słoneczny, jesienny dzień. Dookoła ziemnego wykopu ustawiła się grupa osób – na pierwszy rzut oka nie widać, że to archeolodzy, historycy, medycy sądowi. Po wielu miesiącach przygotowań – kwerend w archiwach, analizie zdjęć lotniczych i relacji świadków – wreszcie udaje się przystąpić do pierwszych w tym miejscu poszukiwań. Choć istnienie nagrobka i mogiły nie stanowiło tajemnicy, to do czasu przeprowadzenia badań brakowało pewności, czy rzeczywiście wskazuje on właściwe miejsce pochówku. Właśnie dlatego to tam przeprowadzono jedno z pierwszych prac prowadzonych na cmentarzu Rakowickim.

Z dołu bratniej mogiły wyłaniają się szczątki. Kość udowa oplecioną różańcem, kiedyś pewnie ukrytym w kieszeni spodni. Obok czaszka, ze śladem po kuli. Tuż pod nią para wojskowych trzewików. Ciała były trzy, a trumny są dwie: dwaj skazańcy spoczęli w jednej skrzyni. Poniżej guziki, strzępy munduru. Medalik z Matką Boską. Jeszcze niżej trzecie szczątki, a przy nich fragment suwaka. Gdy ich chowano, był rok 1946 – wtedy więźniowie przetrzymywani byli jeszcze we własnych ubraniach. Albo – jak „Mokry” – w wojskowych mundurach z guzikami z orłem w koronie. Wówczas pochówków dokonywano w trumnach; w późniejszych latach nagie ciała zawijano w prześcieradła.

Już wstępne oględziny: wygląd czaszek i kości ze śladami postrzałów, ułożenie szczątków i kolejne odnajdywane przedmioty świadczyły o tym, że poszukiwania przeprowadzono we właściwym miejscu. W wyniku prac Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, realizowanych w ramach śledztwa Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Krakowie, ekshumowano szczątki trzech osób, które skierowano na oględziny do krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej. Badania porównawcze DNA potwierdziły, że w grobie 11, rzędzie 13 kwatery XVb cmentarza Rakowickiego pochowano ppor. Tadeusza Zajączkowskiego „Mokrego” oraz

Tadeusz Zajączkowski „Mokry” i oddział partyzancki „Błyskawica” – „Huragan”

Wiesława Budzika „Rolanda”. Szczątki trzeciego z zamordowanych, najprawdopodobniej Walentego Bochorowskiego „Podkowy” ze zgrupowania „Błyskawica” Józefa Kurasia „Ognia”, wciąż czekają na identyfikację.



Prace poszukiwawcze przy miejscu pochówku ppor. Tadeusza Zajączkowskiego „Mokrego”, Wiesława Budzika „Rolanda” i najprawdopodobniej Walentego Bochorowskiego „Podkowy”. Fot. Marta Gorajczyk (ze zbiorów IPN)

Informację o identyfikacji szczątków 21 partyzantów antykomunistycznego podziemia oraz ofiar niemieckich i komunistycznych represji ogłoszono 4 października 2018 r. podczas uroczystej konferencji z udziałem prezydenta RP Andrzeja Dudy, zastępcy prezesa IPN i szefa Biura Poszukiwań i Identyfikacji dr. hab. Krzysztofa Szwagrzyka oraz rodzin partyzantów. Notę identyfikacyjną, potwierdzającą odnalezienie szczątków ppor. Tadeusza Zajączkowskiego, odebrał jego bratanek, starszy chorąży Straży Granicznej Roman Zając.

Wybrana bibliografia

- Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa–Lublin 2007.
- Bryndza A., *Śladami zdarzeń sprzed pół wieku*, Chrzanów 2010.
- Kaczmarek K., *Czwarta pancerna. Z dziejów 4 Brygady Pancerniej*, Warszawa 1970.
- Kalinowski Z., *Bohaterowie wyklęci na ziemi myślenickiej 1945–1956*, Myślenice 2013.
- Kasprzycki M., *Ustalenie miejsc pochówków ofiar terroru komunistycznego na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Stan badań*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2012, nr 36.
- Korkuć M., *Zostańcie wierni tylko Polsce... Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim (1944–1947)*, Kraków 2002.
- Musiał F., *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie 1946–1955*, Kraków 2005.
- Ptak J.P., *Grupa Operacyjna UB-KBW Maków Podhalański. Przyczynek do historii walki aparatu bezpieczeństwa z podziemiem niepodległościowym w latach 1946–1947*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2014, nr 39.



BIURO POSZUKIWAŃ I IDENTYFIKACJI IPN

Powracamy po swoich, by ich odnaleźć. By ich opatrzyć na drogę. A ci, którym dany jest ten zaszczyt – pracownicy Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, rzesze wolontariuszy, którzy z nami pracują i wierzą, że będą czynili to nadal – wiedzą, że nie prowadzimy wykopalisk, ale dotykamy świętości. Nie odnajdujemy szkieletów, lecz szczątki bohaterów.

Dr hab. Krzysztof Szwaگرzyk

Odnaleźć, rozpoznać, pochować. Te trzy wyrazy oddają istotę naszej misji. Przywracanie imion i nazwisk zamordowanym to obowiązek państwa polskiego. Każdy ma prawo do grobu, do miejsca, gdzie bliscy będą mogli udać się, by zapalić znicz, pomodlić się, pożegnać, podziękować. Mordercy zabrali im to prawo, wówczas sądzono, że na zawsze. Dzisiaj my jesteśmy po to, by pokazać, że się pomylili. Mamy ten obowiązek jako Polacy, którzy wreszcie mogą żyć w wolnej Polsce.

To praca na wielu etapach: w archiwum, w ziemi, wśród ludzi, w laboratorium. To praca dla ofiar, ale także dla ich rodzin. Tyle lat uczono ich, że nie mają prawa pytać, szukać, ubiegać się o sprawiedliwość. Dzisiaj my pokazujemy im, że mają prawo jej żądać. Każda identyfikacja to triumf prawdy. Każde przywrócenie zamordowanego jego rodzinie pokazuje nam sens naszej pracy. Chcieli nas zakopać, nie wiedzieli, że jesteśmy ziarnem – to zdanie, które pojawia się za każdym razem w dniu wręczania not identyfikacyjnych rodzinom. I oby było powtarzane jak najczęściej.



www.krakow.ipn.gov.pl
www.facebook.com/IPNkrakow
ISBN 978-83-958671-1-8